Nr 579. Kraków, Sroda 16 Grudnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) **przyjmuje** Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny„cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Klęska dyplomatyczna.

Austrya poniosła wielką klęskę dyplomatyczną. Jest to fakt, który naprożno usiłowanoby zaprzeczyć. Awantura aneksyjna—jak to od początku jej wykazywaliśmy — biorąc początek swój w krewkości pewnych dochodzących do władzy czynników i słabej zdolności oryentacyjnej bar. Aehrenthala skończyła się upokorzeniem Austryi prawie niebywałem. Bez wydobycia oręża, bez wystrzału, samą jednomyślnością swej opinii zmusiły Austryę państwa europejskie do zasadniczej zmiany jej zapatrywań na sprawę poszanowania traktatów międzynarodowych. Z dumnej i nieugiętej, jaką była Austrya jeszcze przed miesiącem, oświadczając wówczas, że ani nie dopuści do dyskusyi nad kwestyą aneksyi na projektowanej konferencyi międzynarodowej, ani z Turcyą rokowań nie rozpocznie przed ustaniem bojkotu towarów austryackich, stała się Austrya niezmiernie uprzejmą, łagodną i skorą do ustępstw dzisiaj, kiedy okazało się, że Europa nie przeraziła się groźnymi gestami bar. Aehrenthala.

Na sojuszach swoich wyszła Austrya najgorzej. Jeden „sojusznik“ — Włochy niemal jawnie wystąpiły przeciw niej, posuwając się nawet do zawarcia konwencyi z Rosyą. Drugi zaś przyjaciel — Niemcy, okazały się sprzymierzeńcem tak niepewnym i dwuznacznym, jeżeli nie zdradzieckim, że Austrya znalazła się nagle i wbrew oczekiwaniom wszystkich zwolenników silnej polityki tak dobrze, jak w osamotnieniu.

Dzisiaj w Petersburgu debatują nad notą, w której Austrya zgadza się na międzynarodową dyskusyę w sprawie aneksyi Bośni. W Konstantynopolu zaś Kiamil pasza targuje się z Palavicinim o — wysokość odszkodowania za przywłaszczone kraje. Dają im już 50 milionów, a on żąda 100 milionów franków, które niewątpliwie dostanie. Jeżeli straty, jakie przemysł austryacki poniósł na bojkocie tureckim, ocenimy na drugie 100 milionów franków, a koszta t. zw. „pokojowej“ mobilizacyi na trzecie 100 milionów, to otrzymamy okrągłą sumę 300 milionów koron, które Austrya zapłacić będzie musiała lub już zapłaciła za samo usiłowanie okazania „woli do potęgi“.

Podobnie jak jednostki, tak również i narody i państwa mają swą młodość, wiek dojrzały i starość. Cechą młodości jest ekspanzya i zaborczość, w wieku dojrzałym przetrawia się już tylko, przerabia i asymiluje zdobyte za młodu bogactwa i zachowuje siłę do obrony, w starości zaś oszczędza się resztę energii na zachowanie samego bytu, a siłę fizyczną zastępują rozum i doświadczenie.

Austrya jest państwem względnie starem. Polityka gwałtów musiałaby przynieść jej rozstrojonemu organizmowi niepowetowane straty, podczas gdy rozum stanu i olbrzymie doświadczenie mogą ją jeszcze długi czas zachować w pierwszym rzędzie kulturalnych państw Europy.

Gdyby fakt ten niewątpliwy zrozumiano ostatecznie i jasno w sferach decydujących wiedeńskich, gdyby oceniono tam całe znaczenie maxymy, że „bella gerant alii“, to wówczas ta suma 300 milionów koron, którą narody austro-węgierskie będą musiały wrzucić w błoto bośniackie, nie byłaby może zbyt wygórowaną zapłatą za tę bardzo zasadniczą i zbawienną naukę.

Niestety jednak nie wszystko przemawia za tem, że nauka nie pójdzie w las. Charakter dochodzących do władzy decydowania nowych czynników napełnia nas obawą, że Austrya wchodzi na drogę niebezpiecznych eksperymentów z rzekomą siłą i rzekomą ekspanzyą swoją, które pewnego dnia mogą doprowadzić do katastrofy.

Po powrocie do Warszawy.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 13 grudnia.

(Stare rządy biurokratyczne. — Obecny stan Warszawy pod względem politycznym narodowym, społecznym, oświatowym i kulturalnym).

Do znamiennych objawów powrotu do „ancien régime“ należy i niezabezpieczona „konstytucyą“ tajemnica korespondencyi pocztowej, skoro listy, szczególnie z zagranicy, giną po dawnemu. Losu tego doznał widocznie i drugi mój list do Was, dostawszy się już w rękopisie do wiadomości sekretnego „otdjelenja“. Taksamo nie dziwię się i niedochodzeniu mnie listów z zagranicy, odkąd przekonałem się o drugim sposobie ich konfiskaty przez listonoszów, nie zadających sobie trudu z adresatami, skoro w mej skrzynce znajduję codziennie listy i pocztówki adresowane do sąsiadów nie tylko tej samej kamienicy ale tej samej ulicy, a nawet z przyległej. Onegdaj zaś byłem przypadkowo świadkiem, jak listonosz ulżył sobie ciężaru, wrzucając do ustępu cały pakiet miejscowej korespondencyi, uznanej widocznie przez niego za mniej ważną. Jest to wprawdzie tylko „detal“, jak się tu mówi, świadczący jednak wymownie o powrocie na całej linii do policyjno-biurokratycznego starego rządu, w „Kraju Przywiślańskim“.

Tem ciekawsze jest pytanie, o ile „post tot discrimina rerum“ zmieniła się Warszawa sama i jak oddziałuje na ten przywrócony do aktualności konstytucyjnej dawny samowładczo-biurokratyczny bieg rzeczy.

Nie będąc obecnie — jak i dawniej — siedliskiem nauki, ani sztuki, utraciła dziś Warszawa wzamian za blichtr konstytucyjny to, co ją dawniej pasowało na stolicę narodowo-polityczną Polski, straciła silne, żywe tętno narodowego życia, dobywającego się jakby z podziemia. Dziś ma się wrażenie jakiejś pustki, jakiegoś niedopaleniska po dawniejszem żywem, płomiennem ognisku myśli politycznej polskiej, która wraz z „posłami“ przeniósłszy się do Dumy w Petersburgu, rzuca stamtąd tylko swoje słabo, galwanizujące refleksy na Warszawę, jakby zwolniona już z obowiązku stanowienia o sobie samej, o kraju całym.

Dmowski — oto dziś jednostka, która uosabia sobą jawnie i realnie całą myśl polityczną Warszawy i kraju; Dmowski, to wygodne dziś panaceum dla zobojętniałego, apatyjnego i biernego ogółu, a co ciekawsze dla przeważnej większości stronnictw i grup, tych nawet, które tak namiętnie go w swoim czasie zwalczały, nie wyłączając mas żydowskich [illegible] ówdzie padnie w któremś z pism (zasadniczo w „Gońcu“ i „Przeglądzie Porannym“) słowo krytyki lub nagany, nie zmienia to w niczem pewnej wygodnej inercyi powszechnej, wyczekującej z niezachwianą wiarą manny autonomicznej z rąk Dmowskiego, mimo że oś dzisiejszej jego taktyki politycznej odchyliła się tak rażąco ku prawicy od tej, którą swego czasu tak śmiało i silnie zarysowywał, jako zwalczany na tylu wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych kandydat na posła.

Nie wdaję się tu w „meritum“ polityki; stwierdzam tylko obecnie uderzający brak życia i ruchu politycznego w Warszawie, tem bardziej, że niedostaje mu takiej podniety i szkoły, jaką dają gdzieindziej zebrania obywatelskie i sprawozdania poselskie na publicznych wiecach.

Do tego kwietyzmu politycznego wielce też przyczynia się brak młodzieży, owego „stojącego“ parteru w dawnych teatrach. Myślę tu oczywiście o młodzieży uniwersyteckiej, która przed niedawnemi jeszcze laty taką wybitną grała tu rolę, tak pobudzała gorącą myśl narodową, że niejednokrotnie występowała już to w charakterze inicyatora jakiegoś czynu, już to regulatora zbyt daleko idących prądów, a głównie ugodowych, realnemi dziś zwanych. Młodzieży tej ani innej dziś niema. Miejsce jej zajęła w uniwersytecie sama młodzież rosyjska, w znacznej części popowicze, nasłani i pozganiani z całego cesarstwa, którychby tam żaden uniwersytet nie przyjął dla braku wymaganych studyów.

Partye socyalne i niewidomi ich przywódcy, utraciwszy wszelki kredyt i zaufanie szerszych mas, oddanych dziś bez obrony na łup reakcyjnych zakusów rządu z jednej strony, zaś drugiej rzuconych na redukcyjną śrubę obniżenia zarobków przez właścicieli fabryk — nie wchodzą w rachubę czynników społeczno-politycznych, a tem mniej narodowych, skoro narodowości się wyparły.

W ten sposób zeszła, niedaleka miliona mieszkańców, Warszawa tak politycznie jak i intellektualnie do stanowiska prowincyonalnego miasta z młodzieżą tylko szkół średnich, skrępowaną w swej swobodzie nowemi ustawami policyjno-cenzuralnemi.

A poza temi czynnikami cóż pozostało?

Pozostało duże miasto na poły handlowe, na poły przemysłowo-fabryczne, z rosnącym z roku na rok olbrzymim przybytkiem żywiołów obcych, obok Rosyan i Niemców, coraz bardziej podnoszących głowę, w pierwszym rzędzie żydów tzw. „rosyjskich“, czyli dawnych „Litwaków“.

Ci ostatni, acz w drugiej i trzeciej generacyi tu urodzeni, zachowują całą swą odrębność etnograficzno-rosyjską, społeczną, towarzyską i polityczną, ignorując nas jako Polaków i gospodarzy kraju, za których uznają bez zastrzeżeń rosyjską biurokracyę. Co w tem jednak bardziej niepokoi, to ta okoliczność, że zwiększające się to obce ciało oddziaływa coraz bardziej przyciągająco i asymilizująco na szerokie masy, tzw. „żydów polskich“ urokiem swej niezależności i nietajoną, bliską może nadzieją przywilejów, spodziewanych od rządu w nagrodę ich prawomyślności, w zakresie autonomicznym.

Wpływ ten rosyjskich żydów zaznaczył się już i w wyborach do zarządu gminy wyznaniowej, gdzie na zebraniach mówiło się już i po rosyjsku — czego nigdy dotychczas niebywało. Wpływ ten oddziaływa również przez ich młodzież uniwersytecką, kształconą wyłącznie w duchu rosyjskim i na rosyjskiej literaturze, hołdującą zapamiętale jej ideom i ideałom.

Tymczasem nauka polska ograniczona tylko do prywatnych szkół średnich wytwarza w najlepszym swym rezultacie coroczną emigracyę do uniwersytetów zagranicznych, a co gorsza i do uniwersytetów rosyjskich w całem cesarstwie. Jeśli zgodzimy się na przykrą ostateczność pierwszego rodzaju emigracyi studentów-Polaków, to drugi zasługuje na bezwarunkowe potępienie, jako wykręt podstępny od obowiązującego bądź co bądź bojkotu szkół rosyjskich i takiegoż uniwersytetu. Jedno bowiem z dwojga: albo bojkot ten znieść należy, jako bezcelowy, a więc i nieobowiązujący, albo też przeprowadzić go z całą ścisłością i konsekwencyą.

Mniejszą jeszcze rolę od nauki odgrywa w Warszawie sztuka polska, reprezentowana przez jedyną młodą a ubogą w środki „Szkołę sztuk pięknych“ (prywatną) i przez kilkudziesięciu samodzielnie pracujących artystów malarzy i rzeźbiarzy. — Dzięki temu jest tu sztuka nasza daleką od jakiegoś miarodajnego wpływu i znaczenia żywotnego, jak n. p. w Krakowie, a przytem pozbawiona powagi własnej tradycyi, nie ma, chociaż młoda, ani ognia zapału, ani autorytetu obywatelskiego.

Muzyka może jeszcze najsilniej reprezentowana przez instytucye tej większej miary, jak Towarzystwo Muzyczne z jego szkołą, Filharmonię, jakoteż przez kilka świetnych nazwisk i cały legion nauczycielski czeka również dopiero na organizacyę swej Szkoły głównej, to jest konserwatoryum pod egidą Paderewskiego. Czeka — lecz czy się tego doczeka? Oto dziś już śmiem temu zaprzeczyć, ile że żądania Paderewskiego 300.000 rubli na przebudowę gmachu i 200.000 rubli na organizacyę szkoły uznano jako przekraczające fundusze miejskie, nadszarpnięte w milionowej pożyczce przez łapowniczą gospodarkę magistracką.

Teatry, jako dźwignia kulturalna, pozostawione też nadal w rękach rządowych z prawem poboru jednej szóstej części od wszystkich innych widowisk, koncertów i teatrów prywatnych — odstraszają wszelką na tem polu konkurencyę prywatną i dławią wszelką inicyatywę w dziedzinie teatralnej. Godzi się tu zapisać, iż nawet one same nie skorzystały z ery wolnościowej, jak należało w kierunku wytworzenia oryginalnego, polskiego repertuaru, w czem nawet prywatny teatr p. Gawalewicza począł sobie tak dalece swobodnie i bezkrytycznie, iż zamiast polskiemi, uraczył Warszawę całym szeregiem sztuk z literatury rosyjskiej. — Jak na wolnościowy — dorobek to nader problematyczny. Zauważyć tu jeszcze należy, iż w tych ogniskach życia intellektualnego, zatem na scenach i estradach — oprócz wystaw sztuk plastycznych — rozwielmożnił się wszędzie import zagraniczny, obcy, z niepowetowaną szkodą dla twórczości rodzimej.

Co gorsza, dla szerokich mas ogniska te są zupełnie niewystarczające, za małe, za drogie, a więc niedostępne, zaś o innych wskazanych, w rodzaju n. p. teatrów ludowych, rozrzuconych dzielnicach i przedmieściach Warszawy, nie pomyślano wcale, a jedynie przez „Scenę i sztukę“ rzucony i opracowany projekt przebudowy panoramy przy ulicy Karowej na teatr ludowy, spotkał się z zupełną obojętnością miasta i prasy.

Na odwrót — wskutek takich niedoborów oświatowych, naukowych i kulturalnych oświeca się Warszawa z gorączkowym pośpiechem w inny zupełnie, nieznany dawniej, a wysoce demoralizujący sposób.

Należą tu w pierwszym rzędzie kabarety restauracyjne, z „artystami“ i artystkami“ rosyjskimi i polskimi. Są to wprost mordownie jakichkolwiek talentów, a przedewszystkiem mordownie wszelkiej moralności. W nich to znajdziesz co wieczora do 3 i 4 w nocy całą Warszawę łaknącą pieprznych wrażeń, dekoltaży, kankanów, a nadewszystko sprośnych i wyuzdanych piosenek.

W gronie rodzin całych, obsiadujących stoliki, wchłania się te piosenki tak chciwie, jak i lejący się strugami szampan. Kobiety publiczne odgrywają tu dla gości rolę przynęt, honorowanych przez restauratorów procentami od podawanych w towarzystwie tych dam drogich trunków. Są to dekoltowane wyrzutki, polujące na słabogłowych wszelkiego rodzaju adonisów, których często wprost na miejscu okradają przy stolikach. Kabaret także (a jest ich spora liczba) sprzedaje miesięcznie po 2—3 tysięcy butelek szampana, a jako restauracya cieszy się tym przywilejem, że dając wstęp bezpłatny, nie opłaca jednej szóstej części dochodu teatrom rządowym.

Grot.

Po uchwaleniu prowizoryum budżetowego.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 grudnia.

Prasa wyraża ogółem zadowolenie z powodu parlamentarnego załatwienia prowizoryum budżetowego. W niektórych tylko dziennikach objawia się niezadowolenie, że stało się to głównie za pomocą socyalistów.

Szczególnie „Reichspost“ wyraża przekonanie, że jest ubolewania godnem, iż budżet parlamentarny uratowany został przez socyalistów. Forma, że socyaliści głosowali przeciw budżetowi, a tylko za nagłością jego traktowania, nie zmienia faktu, że załatwienie budżetu zostało przez głosy socyalistyczne umożliwione. Że socyaliści mogli zająć takie stanowisko, zdaniem tego dziennika, zawiniło tu zachowanie się stronnictw narodowych mieszczańskich, których kluby powinny się nazywać klubami samobójców.

„Fremdenblatt“ twierdzi, że prowizoryum budżetowe przestało być w Austryi sprawą polityczną.

„Arb. Ztg.“ również z tego stanowiska uzasadnia postępowanie socyalnej demokracyi i pisze, że zamknięcie parlamentu lub wyłączenie go na jakiś czas, byłoby nieodzownem następstwem udaremnienia uchwalenia prowizoryum budżetowego. Parlament musi być albo zawsze, albo nie powinien być nigdy. Jest niemożliwem, aby raz pozwolono parlament usunąć na bok, a drugi raz, aby istniał. Albo musi się rządzić z parlamentem, albo bez parlamentu. Jeśliby pozwolono usunąć parlament choćby na jakiś czas byłoby to dowodem jego zbyteczności. Z tych przyczyn socyaliści zdecydowali się głosować za nagłością prowizoryum.

Inne dzienniki wskazują na stanowisko, zajęte przez Czechów, przy głosowaniu i nie szczędzą im wyrzutów.

„N. Fr. Presse“ wskazuje na zupełne odosobnienie Czechów w Izbie. Stanowiska, zajętego wczoraj przez Czechów, nie zajęło żadne inne stronnictwo słowiańskie.

O ruskie katedry.

Cała sprawa z wstawieniem w budżet państwowy austryacki dwóch pozycyj na katedry ruskie w uniwersytecie lwowskim — nie przedstawia się tak niewinnie, jak ją z oficyalnej strony przedstawiono. Pomimo przedmiotowego przedstawienia tej sprawy przez prezesa Koła polskiego na wczorajszem tegoż posiedzeniu, a raczej właśnie z powodu tego jej przedstawienia — niepodobna przejść nad nią do porządku dziennego.

Z wczorajszych wywodów prezesa Głąbińskiego wynika, że, jak on sam się wyraził, Koło polskie zaskoczone zostało wstawieniem owych dwóch pozycyj do budżetu na rok 1909 i że stało się to na podstawie rozporządzenia byłego ministra oświaty Marcheta z daty 23 października i prezydenta ministrów br Becka z 4 listopada b. r., przyczem zastrzeżono senatowi uniwersytetu lwowskiego należny wpływ co do przedstawienia kandydatów na obie ruskie katedry. To samo stanowisko zajął obecny premier Bienerth, tłomacząc, że owe cyfry budżetowe „tworzą tylko potrzebną dla rządu rezerwę, lecz nie zmierzają do pominięcia normalnego toku instancyj“.

Ten sposób tłomaczenia się rządu oczywiście krytyki nie wytrzymuje. Z postępowania rządu przebija jasno i wcale niedwuznacznie, faktyczne pominięcie toku dwóch instancyj, uprawnionych do zabrania w tej sprawie głosu i objawienia opinii: senatu uniwersytetu lwowskiego i Koła polskiego. Bo prawdą jest, że senat wyraził przekonanie, iż zatwierdzeni przez ministerstwo oświaty docenci ruscy do geografii i procedury cyw., z czasem będą mogli objąć katedry tych przedmiotów, ale z tego nie wynika wcale, jakoby senat przewidział był i ustalił termin dojrzałości docentów ruskich na profesorów.

Powtóre kreowanie nowych katedr ruskich w uniwersytecie lwowskim, nie jest jedynie kwestyą autonomii szkolnej — to jest pierwszorzędna kwestya polityczna, której bez Koła polskiego żadnemu rządowi załatwiać nie wolno. — Tymczasem wstawienie w budżet dotacyi na nowe katedry ruskie jest już w rzeczywistości załatwieniem sprawy, bez senatu uniwersyteckiego i bez Koła polskiego.

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

31 (Ciąg dalszy.)

Ale Antek nie zapomniał tak zaraz: połknął te jego przyjacielskie powiadki, kiej ryba przynętę, i dławił się nią, darła mu ano wątrobę jaże ledwie się ruchał pod grozą męczących pomyślunków.

— Dziesięć roków! Dziesięć roków — szeptał niekiedy, drętwiejąc w strachu.

Mrok już zapadał, ludzie ściągali z pól, w obejściu podniósł się niemały rejwach, gdyż Witek przygnał stado, a kobiety kręciły się już kole udojów i obrządków, zaś na wsi jaże się trzęsło od przedwieczornych pogwarów i wrzasków dzieci, kąpiących się we stawie.

Antek wyciągnął wóz za stodołę, aby go przyrychtować i opatrzyć na jutro, ale wnet odechciało mu się wszystkiego, że jeno krzyknął na Pietrka, pojącego konie pod studnią:

— Nasmaruj wóz i wyporządź, będziesz od jutra woził na tartak.

Parob zaklął siarczyście. Nie szła mu w smak taka robota.

— Zawrzyj gębę i rób, co ci każą! Hanuś, daj trzy miarki owsa na obrok, a koniczyny przynieś im z pola, Pietrek, niech se podjedzą...

Hanka próbowała go rozpytywać, ale cosik jeno mruknął i, pokręciwszy się po obejściu, poszedł do Mateusza, z którym teraz żył w wielkiem przyjacielstwie.

Mateusz tyle co jeno był wrócił z roboty i właśnie chlipał pod chałupą zsiadłe mleko la ochłody.

Zkądściś, jakby ze sadu, sączyło się ciche, żałosne płakanie.

— Któż to tam tak skwierczy?

— A Nastusia. Urwanie głowy mam z temi jamorami: zapowiedzie już wyszły, ślub ma być w niedzielę, a Dominikowa wczoraj zapowiedziała przez sołtysa, jako gospodarka na nią zapisana i Szymkowi nie udzieli ani zagona i do chałupy go nie puści. I święcie to zrobi, znam ja dobrze to sobacze nasienie.

— Cóż na to Szymek?

— A co, jak usiadł w sadzie rano, tak i dotąd tam siedzi, kiej ten słup, że nawet Nastusi nie odpowiada. Już się nawet bojam, żeby mu się rozum nie popsuł.

— Szymek! — krzyknął w sad — a pódzi no do nas: przyszedł Boryna, to może ci co poredzi...

Zjawił się po jakiejś minucie i usiadł na przyźbie, nie witając się z nikim. Juści, co chłopak do cna był zmizerowany i wyschnięty, kieby ta osinowa deska; jedne oczy mu gorzały, zaś w wychudzonej twarzy taiło się jakieś twarde postanowienie.

— I cóżeś umyślił? — pytał łagodnie Mateusz.

— A co, że wezmę siekierę i zakatrupię ją, kiej psa!

— Głupiś! Bajanie ostaw do karczmy.

— Jak Bóg na niebie, tak ją zakatrupię. Cóż mi to ostaje, co? Gruntu mi po ojcach zapiera, z chałupy me goni, spłaty nie daje, to cóż pocznę? Kaj się sierota podzieję, kaj? I żeby to me rodzona matka tak krzywdziła! — jęknął, ocierając rękawem łzy, ale naraz porwał się i zakrzyczał:

— Nie daruję, psiachmać, swojego, żebym miał za to zgnić w kreminale, ale nie daruję!

Uspokoili go natyla, co przymilkł i siedział chmurny, a tak nasrożony, że nawet nie odpowiadał na Nastusine łzawe szepty. Oni zaś deliberowali, jakby mu pomódz, ale cóż, kiej nic z tego nie wychodziło, nie było bowiem sposobu na Dominikową. Aż dopiero Nastka, odciągnąwszy na stronę brata, cosić mu przełożyła.

— Kobieta i nalazła mądrą radę! — zawołał radośnie, wracając pod chałupę. — A to powieda, bych kupić od dziedzica na Podlesiu ze sześć morgów na spłaty! Co, dobra rada? A matce można będzie pokazać starą panią, niech się wścieknie ze złości...

— Rada juści dobra, jak każda rada, jeno gdzie pieniądze?...

— Nastusia ma swoje tysiąc złotych, na zadatek chwaci...

— A kajże to jeszcze chałupa, lewentarz, porządki, zasiewy?

— Kaj? A tu! A tu! — wrzasnął naraz Szymek, wyskakując przed nich a trząchając zaciśniętemi garściami.

— Tak się to mówi, ale czy uredzisz? — mruknął Antek niedowierzająco.

— Dajcie mi jeno ziemię a obaczycie, dajcie! — zakrzyczał z mocą.

— To niema się co głowić a jeno iść do dziedzica i kupować!

— Poczekaj Antek, zaraz, niechno se wszycko w myślach ułożę...

— Obaczycie, jak sobie radę dawał będę! — gadał prędko Szymek. — A kto u matki orał? Kto siał? Kto zbierał? Dyć jeno ja sam! A źle to w roli robiłem, co? Wałkoń to jestem, co? Niech cała wieś powie, niech matka zaświarczy! Dajcie mi jeno grunt, spomóżcie, braty rodzone, a już wama za to do śmierci się nie odsłużę. Pomóżcie, ludzie kochane, pomóżcie! — wołał, śmiejąc się i płacząc na przemian, zgoła jakby pijany radosną nadzieją, że gotów był zaraz w tej minucie lecieć i chytać się tej ziemi choćby gołemi pazurami.

A kiej się ździebko uspokoił, zaczęli już wspólnie rozważać i deliberować nad tymi zamysłami.

— Bych się jeno dziedzic zgodził na spłaty! — westchnęła Nastka.

— Poręczymy z Mateuszem, to widzi mi się, co i da.

Nastusia już go chciała całować po rękach za tyla dobroci.

— Zażywałem niezgorszej biedy, to wiem, jak drugim smakuje! — rzekł cicho, powstając do odejścia, bo się już było całkiem zmroczało nad ziemiami, jeno co niebo było jeszcze jasne i zorze dopalały się na zachodzie.

Antek stał czas jakiś nad stawem, wagując się w sobie, w którą stronę pójdzie, lecz po chwili ruszył ku domowi.

Szedł jednak zwolna, kieby pod przymusem, przystając co trocha ze znajomymi, na drogach bowiem było pełno ludzi, wałęsających się gadzin i dzieci. Przyśpiewki trzęsły się po opłotkach, kajś zakrzyczały przepłoszone gęsi, pod młynem wrzeszczały kąpiące się chłopaki, jakieś kumy kłóciły się po drugiej stronie stawu, jakby przed Balcerkami, a przenikliwy głos piszczały gdzieś uszy przewiercał.

Chaciaż Antkowi nie było pilno i rad przystawał na drodze a z bele kiem pogadywał, to w końcu stanął przed swoją chałupą. Okna stały wywarte i oświetlone, dziecko płakało pod ścianą, zaś podwórza rozlegał się wrzaskliwy głos Hanki, a kiej niekiej jazgotliwe odszczekiwanie Józki.

Zawahał się znowu, ale kiej Łapa zaskomlał przy nim i jął wyskakiwać z radości, kopnął go w nagłym gniewie i zawrócił z powrotem na wieś. Dopadł dróżki proboszczowskiej, przemknął się kole organistów tak cicho, że go nawet psy nie poczuły, i wsunął się pod księży sad, zaraz przy szerokiej miedzy, dzielącej Kłębową ziemię od księżych.

Nakrył go głęboki cień drzew galancie rozrozśniętych.

Księżycowy sierp zawisł już był na pociemniałem niebie i gwiazdy jęły się rozjarzać coraz migotliwiej; wieczór czynił się rosisty a silnie nagrzany, prawdziwie latowy. Przepiórki wołały ze zbóż, od łąk dalekich leciały grubaskie pohukiwania bąków, zaś nad polami wisiała taka rozpachniona cichość, jaże w głowie się mąciło. Ale Jagusia jakoś nie przychodziła.

(C. d. n.)

Zupełnie inaczej bowiem rzecz się przedstawia, gdy rząd przyjdzie do senatu uniwersyteckiego z zapytaniem: czy sądzicie, że kandydaci na ruskich profesorów będą już na rok przyszły dojrzałymi do objęcia stanowiska nadzwyczajnych profesorów, — aniżeli gdy ten sam rząd odezwie się do tego samego senatu: my z naszej strony wstawiliśmy już dotacyę na dwie ruskie katedry; jeżeli dacie złą kwalifikacyę kandydatom, to będziemy musieli odmówić żądaniu Rusinów.

Podobnie zupełnie ma się sprawa z Kołem polskiem. Oczywiście Koło polskie może nie zgodzić się na uchwalenie obu proponowanych przez rząd pozycyj na katedry ruskie. Ale co to będzie znaczyć? Oto rząd powie Rusinom: ha, chcieliśmy wam dać dwie katedry w uniwersytecie lwowskim, ale Polacy się nie zgadzają.

Jednem słowem, takie wstawianie w budżet pozycyj na ruskie katedry, bez poprzedniej aprobaty senatu i bez porozumienia się z Kołem, nie jest niczem innem, jak robieniem polityki z Rusinami na własną rękę przez rząd, z pominięciem senatu i z pominięciem Koła polskiego.

Jeżeli prezes Koła polskiego z tytułu swojego stanowiska ograniczył się wczoraj do wyrażenia „ubolewania" z powodu tego postąpienia dawnego premiera Becka, — to oględna opinia jego, z tego miejsca wypowiedziana, jest zrozumiałą. Ale nas ta oględność nie obowiązuje i my zapytać musimy wprost: gdzie był minister dla Galicyi, gdy w budżet państwowy wstawiano owe 2 pozycye? My nie możemy zwolnić Eksc. Abrahamowicza od dania Kołu polskiemu wyjaśnienia, czy z jego wiedzą i wolą owe pozycye wstawione zostały do budżetu i czy uwiadomił Koło polskie o zamiarach rządu?

Nie potrzebujemy chyba tłomaczyć, że zadanie ministra dla Galicyi streszcza w pierwszym rzędzie w tem, aby dokładnie wiedział, czy i jakie uposażenie dla Galicyi wstawia rząd do budżetu? O tem Eksc. Abrahamowicz, jako wytrawny parlamentarzysta, wie najlepiej. Niepodobna tedy przypuścić, aby pozwolił premierowi układać budżet galicyjski bez swojego współudziału, a tem mniej, aby nie doceniał politycznej doniosłości takich pozycyj, jak fundusz na nowe katedry ruskie w uniwersytecie lwowskim. Czyż więc Eksc. Abrahamowicz, jako mąż zaufania i przedstawiciel Koła polskiego, nie uważał w tym wypadku za wskazane, uprzedzić prezydyum Koła o zamiarach rządu, którego jest członkiem?

Odpowiedzi na te pytania ma kraj prawo domagać się od ministra dla Galicyi i od Koła polskiego, bo nie idzie tutaj wreszcie o jedną tylko konkretną sprawę, ale o kwestyę zasadniczą, o to, aby rząd nie robił polityki ruskiej bez nas, jak to się w tym wypadku stało, gdyż to samo powtórzyć się może znowu w czasie najbliższym.

A do tego my dopuścić nie możemy. Pragniemy, aby stosunki obopólnego pożycia z narodem ruskim ułożyły się w kraju naszym w sposób pokojowy; dalecy jesteśmy od krzywdzenia Rusinów. Ale określanie warunków tego pożycia, ale ustalanie pojęć, co jest krzywdzącem dla Rusinów, a co koniecznem dla nas, nie może odbywać się jedynie przy udziale przedstawicieli narodu ruskiego i rządu, czy to centralnego, czy krajowego, z pominięciem uprawnionych przedstawicieli polskich.

To jest, przyzna każdy, jedynie racyonalne i uprawnione stanowisko naszej polityki narodowej.

Ze stronnictwa ludowego.

Z obrad Rady naczelnej stronnictwa ludowego, które odbywały się w mieście naszem w sobotę, krótki komunikat, rozesłany dziennikom, nie dawał żadnego obrazu. Dziś „Kuryer Lwowski" podaje kilka szczegółów. Oto w obradach wzięło udział około 100 członków (na ogólną liczbę 150). Porządek dzienny obejmował: 1) sprawozdanie prezydyum, 2) sprawozdanie klubu sejmowego, 3) sprawozdanie klubu parlamentarnego, 4) interpelacye i wnioski. Po zagajeniu obrad przez p. Stapińskiego objął przewodnictwo p. Bojko i udzielił głosu p. Stapińskiemu. W krótkiem przemówieniu, dotyczącem pierwszego punktu porządku dziennego, oświadczył mowca, że składa presesurę i prosi o dyskusyę.

Dyskusya ta wypełniła cały dzień do późnej nocy, skutkiem czego inne punkty porządku dziennego odpadły. Jeszcze przed wyczerpaniem dyskusyi, z powodu, że część obecnych odjeżdżać musiała wieczornymi pociągami do domu, zarządzono głosowanie.

W jawnem głosowaniu wzięło udział 51 członków, z których 43 oświadczyło się za ponownym wyborem na prezesa posła Stapińskiego.

Po wyborze p. Wysłouch, który poprzednio postawił był imieniem lwowskiego Komitetu P. S. L. wniosek o zwołanie kongresu, złożył następującą deklaracyę:

„Wobec tego, że Rada naczelna większością głosów aprobowała działalność prezydyum, a nie uznała za stosowne wytoczyć sprawy przed kongres, który jest właściwą instancyą do rozstrzygania zasadniczych sporów w łonie Stronnictwa, oświadczam, że takie załatwienie sprawy uważam za przedwczesne i przeciw niemu protestuję. Oświadczam też z upoważnienia lwowskiego komitetu P. S. L., że od powziętej myśli on nie odstąpi i że rozwinie akcyę, która wolę ogółu ludowców w sprawie kongresu ujawni".

Dalej pisze „Kuryer Lwowski": Obrady były poufne i dlatego przebiegu ich nie podajemy. Wobec tego jednak, że komunikat do pism rozesłany rozszerzył wiadomość, jakoby uchwalono, że „Gazeta Ludowa" nie stoi w żadnym stosunku do Stronnictwa ludowego, należy podkreślić, że uchwała taka nie istnieje, a skonstatowano jedynie, że „Gazeta Ludowa" nie jest organem Stronnictwa. Pewne światło na sprawę rzuca następujący ustęp z końcowego przemówienia p. Wysłoucha:

„Przed kilku dniami zgłosiłem się do p. Stapińskiego z listem tej treści: „Wiadomo mi z „Przyjaciela Ludu", że na Radzie naczelnej ma być postawiony wniosek w sprawie stosunku „Gazety Ludowej" do kierownictwa P. S. L. Ponieważ rozpatrywanie tej sprawy w nieobecności p. Dąbskiego byłoby sprzecznem z obowiązującemi w takich wypadkach regułami postępowania, dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę pana prezesa na potrzebę skontrolowania czy p. Dąbski otrzymał zaproszenie na posiedzenie Rady naczelnej i prosić o polecenie, aby mu mu w razie przeciwnym zaproszenie dostarczono". Kiedy dziś rano zapytałem p. Stapińskiego, czy p. Dąbski otrzymał zaproszenie, oświadczył, że nie, zapewnił jednak, że sprawa p. Dąbskiego nie będzie poruszaną. Wbrew przyrzeczeniu p. Stapiński, a w ślad za nim paru innych mowców atakowało p. Dąbskiego, a nawet pojawił się wniosek, skierowany przeciw p. Dąbskiemu. Zwracam uwagę, że nawet sądy doraźne, zaprowadzone w Pradze, nie mają odbywać się zaocznie. Stoję na stanowisku, któremu dał wyraz poseł Styła, że wniosek taki nie może być brany pod głosowanie i ostrzegam przed wprowadzaniem procedury oskarżeń w nieobecności interesowanych. A że tu padły słowa, zwrócone przeciw p. Dąbskiemu, wyrażam mu imieniem własnem i najbliższych przyjaciół politycznych za to, że streszcza w sobie niezadowolenie mas ludowych, które mają powody być nie zadowolonemi, za umiłowanie sprawy ludowej, za młody, rwący zapał, za wysoki lot myśli politycznej — cześć i uznanie".

Kronika.

Kraków, 16 grudnia.

Budżet miejski. Wczoraj odbyło się ostatnie z rzędu posiedzenie komisyi budżetowej. Komisya uchwaliła dział XI (sztuka i zabytki miasta), XII (oświata) i budżet wodociągowy, gazowni i elektrowni. Jak wiadomo, preliminarz budżetu na rok 1909 kończy się nadwyżką kilkuset koron.

Jeneralnym referentem budżetu na posiedzenia Rady miejskiej wybrano jednomyślnie r. m. Jana K. Federowicza.

Ustąpienie prof. Tarnowskiego? Jak donosi z Krakowa korespondent „Słowa Polskiego", prof. Stanisław Tarnowski z końcem półrocza ustępuje z katedry uniwersyteckiej, którą zajmował przeszło lat 30.

W sprawie zajść w uniwersytecie lwowskim odbędzie się dziś w Krakowie o godzinie 8 wieczór w lokalu „Związku akademickiego" (ul. Grodzka, L. 29, I. p.) zebranie delegatów wszystkich stowarzyszeń akademickich.

Emerytura artystów teatru. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady m. Krakowa znajdzie się ważna dla artystów teatru krakowskiego sprawa; ubezpieczenie emerytalne. Sekcya prawnicza proponuje ubezpieczyć przed 1 stycznia 1909 wszystkich artystów teatru miejskiego w zastępstwie dyr. Solskiego w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie. Na cel ten pobierać się będzie od artystów 4% od gaży (z wykluczeniem feu); część płacić będzie dyrektor teatru, resztę opłaty pokrywać będzie gmina m. Krakowa z funduszu, uzyskanego z dopłat do biletów wstępu na przedstawienia teatralne. Na ten cel publiczność do biletów dopłacać będzie 5% (bilety niżej 1 korony będą uwolnione od opłat).

Z Izby rękodzielniczej. Wczoraj odbyło się walne zebranie delegatów cechów do Izby rękodzielniczej pod przewodnictwem p. Kosobuckiego; protokół prowadził sekretarz Izby p. Radziszewski. Przewodniczący powitał delegatów, reprezentanta magistratu sekr. dra Nowickiego i instr. przem. W. Ostrowskiego, poczem, zagajając zebranie, przedstawił sprawozdanie z rocznej działalności wydziału Izby, wykazując, że stała ona zawsze na straży interesów krakowskich rękodzielników, popierała ich moralnie i strzegła przed szkodami materyalnemi. Pierwszy rok istnienia musiał z natury rzeczy być poświęcony organizacyi Izby, która nie tylko skupiła setki członków, zorganizowanych w cechach, ale uzyskawszy subwencye Rady miasta, Wydziału krajowego, Kasy oszczędności m. Krakowa i krak. Izby handl.- przemysł., wprowadziła równowagę do swego budżetu, a nawet zamknęła budżet nadwyżką kasową. Izba załatwiła przeszło 400 pism, a władzy przemysłowej I instancyi (magistratowi) wydała z górą 500 opinii. Wydział obradował nieraz kilka razy na tydzień, załatwiając sprawy bieżące. Cechy odbyły w lokalu Izby około 300 posiedzeń. Przewodniczący żalił się jednak, że nie wszystkie instytucye krajowe chcą Izbę uznawać za reprezentantkę interesów rękodzielniczych, a inne nie rozumią ciężkiego położenia materyalnego rękodzielników. W szczególności Izba ma powody do skarg na krajowy zakład ubezpieczeń od wypadków, który wymierza rękodzielnikom zbyt wysokie opłaty. W tej sprawie Izba wniesie memoryał do Sejmu.

Po uchwale, aby z powodu jubileuszu wysłać depeszę z hołdem do cesarza, p. Ostrowski referował zmianę statutu, nowela przymysłowa z r. 1907 wymaga bowiem zmiany kilkunastu paragrafów statutu. Główna dyskusya wywiązała się na § 13, normującym wybór wydziału Izby. Referent stosownie do ustawy wniósł, aby wydział wybierało walne zebranie delegatów Izby, niektórzy z mowców, żądali aby wydziałowych desygnował każdy z cechów. Ostatecznie po długiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Glouczyk, Saniternik, Stieglitz, Wolny i inni, uchwalono 32 głosami przeciw 8 powyższy paragraf w brzmieniu proponowanem przez referenta. Zmienione paragrafy rozszerzają prerogatywe poszczególnych stowarzyszeń przem. i Izby rękodzielniczej.

Imieniem komisyi rewizyjnej referował zamknięcie rachunkowe za rok 1907, p. Stieglitz. Wykazuje ono w dochodach 6202 koron. w wydatkach 5559 K. 12 h., kończy ją więc nadwyżka kasowa 642 K. 88 h. Po uchwaleniu absolutoryum dla wydziału ustalono budżet na rok przyszły, poczem postanowiono, aby opłaty członków Izby pozostawić w dotychczasowej wysokości 1 korony na rok. Na tem posiedzenie zakończono.

W końcu nastąpiły wybory do komisyi rewizyjnej.

Wybrano pp. Wincentego Sataleckiego, Stanisława Drozdowskiego i Hermana Stieglitza.

Z teatru miejskiego. W sztuce p. Adolfa Walewskiego „Don Kichot", grają pp. Janiczówna, Modzelewska, Czarnecka, Zazarewiczówna, Słubicka, Leszczyński (don Kichot), Szymborski (Sanszo Pansa), Stanisławski, Bojnarowski, Stępowski, J. Węgrzyn, M. Węgrzyn, Puchalski i i. Sztuka p. Walewskiego wzbogaci niewątpliwie repertuar popularnych sztuk polskich.

Z życia urzędników pocztowych. Wczoraj wieczorem w sali Klubu pocztowego odbyło się nadzwyczajne zebranie grupy miejscowej Związku urzędników pocztowych. Zebranie przewodniczył prezes grupy, p. Heinrich, który zdał sprawę z przebiegu obrad kongresu pocztowego we Wiedniu. Na kongresie reprezentowane były wszystkie kategorye urzędników i służby pocztowej, przez delegatów, reprezentujących 50.000 członków Związku. Głównym punktem obrad kongresu było powzięcie uchwały, w jakim języku ma obradować zaprowadzić się mająca komisya personalna. Skutkiem zaostrzenia sporu językowego w Czechach, zanosiło się na rozbicie obrad kongresowych, gdyż delegaci słowiańskich narodowości, nie chcieli uznać języka niemieckiego za urzędowy. Delegat polski wystąpił solidarnie z przedstawicielami innych narodowości słowiańskich, a kongres licząc się z tą solidarnością nieniemieckich delegatów, uznał równouprawnienie wszystkich języków narodowych w Austryi.

Następnie p. Kopytkiewicz referował sprawę tantyemy pocztowej, uzasadniając słuszność postulatu, aby urzędnicy pocztowi byli osobno gratyfikowani według procentowego wykazu statystycznego obrotu pocztowego.

P. Londoński omówił ciężkie położenie urzędników państwowych XI i X rangi, którzy spodziewali się przynajmniej w roku jubileuszowym poprawy stosunków materyalnych.

Następni mowcy: radca miejski, oficyał poczt. p. Dąbrowski, Haluch, Knycz, Heller, Reguła i inni, zachęcali do solidarności i organizacyi, w której tylko leży nadzieja poprawy bytu. Na tem posiedzenie zamknięto.

Dorożkarze krakowscy, jak to już donosiliśmy, przedłożyli wczoraj w prezydyum m. Krakowa swoje postulaty. Deputacyę, składającą się z pp. Kmiecika (przew. właścicieli dorożek), Bartosika (przew. woźniców), adw. dr Rozwadowskiego i dr Nartowskiego, przyjął wicepr. dr Szarski, którzy zaprosiwszy radcę mag. Buczkowskiego i sekr. mag. dr Nowickiego, odbył z deputacyą konferencyę. Delegaci dorożkarzy domagali się podwyższenia taksy jazdy o 10 halerzy za kurs o obrębie miasta. Delegaci twierdzili, że faktycznie publiczność sama nie trzyma się taksy, ale zawsze płaci o 10 hal. więcej, podwyższenie to ma więc znaczenie raczej formalne. Dalej delegaci wyłuszczali konieczność zmiany niektórych postanowień ustawy z 1873 roku, przestarzałej i niedostatecznej, kwestyę założenia szkoły dorożkarskiej, sprawę kontroli wykonawczej ze strony policyi itd. — Wskutek wywodów reprezentantów magistratu delegaci zgodzili się w zasadzie, aby kwestyę taryfy w obrębie miasta traktować łącznie z taryfą w obrębie wielkiego Krakowa i ujednostajnić ją. Stowarzyszenie dorożkarzy opracuje szczegóły tej taryfy i przedstawi je magistratowi, poczem zwołana zostanie ankieta w tej sprawie, przy udziale przedstawicieli policyi i starostwa krakowskiego. Ankieta powyższa ma być zwołaną w najbliższym czasie.

Włamanie. Dzisiaj rano właścicielka firmy sklepu galanteryjnego w Sukiennicach p. Bézé doniosła dyrekcyi policyi o popełnionej u niej kradzieży. Mianowicie, gdy po otwarciu sklepu wydaliła się na kwadrans po kupno pieczywa, przez ten czas ktoś dobranym kluczem otwarł drzwi sklepu, z którego zabrał wiele biżuteryi i kilka sznurów prawdziwych korali wartości kilku tysięcy koron. Policya wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Kradzież w składzie ubrań. W uzupełnieniu wiadomości, podanej w porannym numerze, o włamaniu do sklepu Henryka Dattnera w Rynku głównym, donieść należy jeszcze następujące szczegóły: Złodzieje, których było trzech, zabrali ubrań przeszło za 3 tysiące koron. Dzięki energicznemu śledztwu policyi, w dwa dni po kradzieży już zostali sprawcy ujęci. Są to znani złodzieje: Gustaw Schönherz, S. Wachstätter i Marcin Kowalski. Z włamywaczy tych Wachstätter zdołał umknąć, dwaj inni zostali aresztowani i po śledztwie odstawieni do więzienia.

Oszust. Do dyrekcyi policyi zgłosił się dzisiaj niejaki Gadocha, stróż domu przy ulicy Piotra Michałowskiego l. 15, z doniesieniem, że padł ofiarą oszustwa. Mianowicie przyszedł onegdaj do niego jakiś młody człowiek, przedstawił się jako Stanisław Ochmański, funkcyonaryusz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, obiecując wyrobić Gadoszе posadę woźnego. Na konto tej posady wziął ów rzekomy Ochmański od Gadochy kwotę 27 koron, poczem znikł z widoku. W tej samej kamienicy ów Ochmański wzłudził od kilku służących pewne kwoty pieniężne, obiecując się z nimi żenić.

Policya poszukuje pomysłowego oszusta.

Aresztowanie. Na żądanie policyi z Oświęcimia, policya krakowska aresztowała wczoraj niejakiego Wolfa Faktorowicza, rodem z Chabna, gub. kijowska, który miał się dopuścić w okolicach Oświęcimia licznych kradzieży biżuteryi i gotówki. Przy aresztowanym nie znaleziono jednak nic, mimo tego zatrzymano go w aresztach policyjnych, celem dalszych dochodzeń.

Z kraju.

Ważna placówka. Z Morawskiej Ostrawy piszą nam:

Usilne zabiegi zarządu głównego T. S. L. w Krakowie oraz grona szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie o zorganizowanie tam szkoły wydziałowej z językiem wykładowym polskim, zostały obecnie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Rada szkolna krajowa w Bernie pozwoliła na natychmiastowe otwarcie w Morawskiej Ostrawie pierwszej klasy wydziałowej, połączonej ze szkołą pospolitą, z językiem wykładowym polskim.

Miarą ważności tej zdobyczy jest fakt, że na całym Śląsku, gdzie język polski posiada prawo języka krajowego, dotąd mimo zabiegów, a nawet uchwał Rad gminnych (Dąbcowa) nie zdołano uzyskać ani jednej polskiej szkoły wydziałowej. Dziś, gdy Ostrawa, leżąca już na Morawach, gdzie język polski praw nie posiada, zdobyła pierwszą i, od granic Galicyi na zachód, jedyną obecnie szkołę wydziałową z językiem wykładowym polskim, fakt ten musi wywrzeć bardzo poważny wpływ na cały Śląsk cieszyński, gdzie przecież polskich szkół wydziałowych tak bardzo potrzeba, gdzie ich jednak dotąd dla ludności polskiej zdobyć nie potrafiono.

Równocześnie z utworzeniem szkoły wydziałowej, dotychczasowa polska sześcioklasowa szkoła ludowa w Morawskiej Ostrawie zamieniona została na pięcioklasową, połączoną z wydziałową; na Morawach bowiem nie po czwartej, ale dopiero po ukończeniu piątej klasy przechodzi uczeń do pierwszej klasy wydziałowej. Szkoła wydziałowa będzie trzyklasowa męska. Dziewczęta korzystać będą mogły z nauki jako hospitantki, na co jednak dopiero ministerstwo oświaty osobnego udzielić ma pozwolenia.

Akcyę, zmierzającą do zdobycia w Mor. Ostrawie polskiej szkoły wydziałowej, zainicyował wspólnie z gronem i przy pomocy zarządu głównego T. S. L., a szczególnie pp. Natansona i dra Wasunga przeprowadził dyrektor Woynarowski. Jak bardzo zaś ludność miejscowa potrzebę tej szkoły odczuwała, świadczyły frenetyczne oklaski, jakiemi dnia 5 lipca b. r. tutejsi Polacy podczas popisu szkolnego przyjęli oświadczenie dra Stępowskiego, że zarząd główny T. S. L. szkołę polską w Morawskiej Ostrawie na wydziałową rozszerzyć postanowił.

Dziś szkoła ostrawska, grożąca do niedawna upadkiem, dźwignęła się bardzo wysoko, a zwiększywszy prawie czterokrotnie niedawną swą liczbę wychowanków, znajduje się w pełni najpiękniejszego rozwoju. Zamiana jej na szkołę wydziałową jeszcze w większej mierze przyczyni się do tego, że ludność polska w Mor. Ostrawie mieć będzie własną szkołę, nie ustępującą w niczem miejscowym szkołom czeskim i niemieckim.

Szybkie i pomyślne załatwienie sprawy polskiej szkoły wydziałowej zawdzięczać należy życzliwości i sprawiedliwości czeskiego radcy szkolnego krajowego p. E. Qurednicka w Bernie, oraz inspektora okręgowego p. R. Ludwiga w Morawskiej Ostrawie, którzy badając sprawę na miejscu, wynieśli z wizytacyi szkoły polskiej, jak najlepsze wrażenie.

Bochnia, 15 grudnia. (Bojkot towarów pruskich). Zebrał się tu wiec służby, któremu przewodniczyła p. dyrektorowa Żółkiewiczowa, pióro zaś prowadził p. Wierzbicki. Zebrało się w sali Sokoła przeszło 200 służących, które wysłuchało referatu pani Serwinowej o Wrześni, o wywłaszczeniu ziemi polskiej i germanizowaniu dzieci. Prof. gimn. Bronowicz wyjaśniał, co to jest bojkot, jakie jego cele, jakie korzyści płyną z popierania przemysłu krajowego. Słowa p. Bronowicza trafiły do przekonania zgromadzonych, którzy jednogłośnie uchwalili podjąć bojkot.

W dniu dzisiejszym odbył się wiec studentów gimnazyalnych w sprawie bojkotu. Wezwano uczniów do kupowania wyłącznie wyrobów krajowych poczem rozdano między młodzież 500 egzemplarzy „Skorowidza przemysłowego bocheńskiego".

Tarnów, 15 grudnia. (Budżet miejski. — Pogrzeb bł. p. Schancera).

Budżet miasta Tarnowa przedstawia się w następujących cyfrach: Wydatki: podatki i inne należytości 57.641·05 kor., reprezentacya miasta 82.572·03 kor., utrzymanie szkół i datki na cele oświaty 50.470·90 kor. W dziale datków na cele naukowe należy wymienić: szkoła ogrodnicza 500 koron, szkoła przemysłowa 1050 kor., Tow. „Sokół" 500 kor., korpus wakacyjny 200 kor., Pomoc koleżeńska dla średnich szkół 700 kor., internat 200 kor., kurs przygotowawczy 400 kor., uboga młodzież szkoły ludowej 200 kor.- szkoły Hirscha 500 kor., Tow. muzyczne 100 kor., T. S. L. 100 kor., Tow. Oświaty ludowej 50 kor., na stypendyum dla ucznia w Białej 100 kor., Opieka nad młodzieżą 100 kor. i dla ubogiej dziatwy żydowskiej 100 K. Dalsze wydatki są następujące: datki parafialne 320·94 kor., ogród, plantacye i inne place 46.087 kor., wydatki sanitarne 30.202 kor., straż policyjna 69.514·70 kor., straż pożarna 24.150·73 koron, oświetlenie i kanały 148.200·07 kor., spłata długów 155.740·87 kor., utrzymanie budynków i nowe budowle 32.721·30 kor., emerytury i zapomogi 18.371·11 kor., rozmaite 134.463 koron, razem 756.790·27 kor.

Dochody: z gruntów i realności 73.419·31 K, z praw i przywilejów 206.698·10 kor., odsetki od papierów i gotówki 270 kor., opłaty 10.412 kor., rozmaite 135.752·64 kor., dodatki do podatków spożywczych i bezpośrednich 231.320 koron, razem 657.872·05 kor. Na pokrycie niedoboru, wynoszącego 98.918·22 kor., proponuje magistrat dodatek gminny w wysokości 30% do wszystkich podatków bezpośrednich, dodatkowi temu podlegających i w Tarnowie wraz z przedmieściami opłacanych.

Dzisiaj odbył się pogrzeb bł. p. Artura Schancera, właściciela młynów parowych. Zmarły był radnym miasta, oraz cenzorem filii Banku austro-węgierskiego.

Jarosław, 14 grudnia. Magistrat ogłasza: epidemia szkarlatyny zupełnie wygasła, skutkiem czego odniesiono się do starostwa z wnioskiem o zwinięcie szpitala epidemicznego dla szkarlatyny, kosztem gminy urządzonego, jakoteż o otwarcie ochronki, wszystkich uczelni prywatnych i chajderów.

Przemyśl, 14 grudnia. (Teatr. — Pożegnanie. Reklamacye wyborcze. — L. P. P. — Kandydaci).

Lwowska operetka zjechała tu na dwa wieczory. W sobotę dano „Czar walca", w niedzielę „Męża trzech żon". Publiczność wypełniła podczas obu przedstawień salę „Sokoła" po brzegi.

W sobotę 12 bm. żegnano p. Hugona Królikowskiego, wiceprezydenta sądu obwodowego, uroczystym bankietem w salach Rady miejskiej. P. Królikowski został mianowicie powołany do najwyższego trybunału w Wiedniu, dokąd się wkrótce przeniesie na stały pobyt. W uczcie pożegnalnej wzięli udział reprezentanci władz rządowych i autonomicznych. Jeszcze poprzednio pożegnały p. Królikowskiego wydziały towarzystw polskich, w których był członkiem przez cały czas swego pobytu w mieście. P. Królikowski był też przez jedną kadencyę posłem do parlamentu. Przy ostatnich wyborach stracił mandat na rzecz socyalisty.

Liczba reklamacyj, wniesionych do dnia 12 grudnia br. — był to ostatni „dzień reklamacyjny" — przeciw liście wyborców z I, II i III Koła dochodzi do 300. W listach tych bowiem albo pominięto wyborców, albo wstawiono nieboszczyków, albo dano jednemu wyborcy kilka głosów. Zdarzyło się n. p., że w liście wyborczej II Koła figuruje radny miasta Osias M. aż 7 razy jako wyborca pod rozmaitemi postaciami.

Liga pomocy przemysłowej urządziła trzydniową wystawę wyrobów przemysłu krajowego w sali Rady miejskiej. W łączności z tą wystawą zapowiedziano publiczny wiec przemysłowy.

Wobec niedalekiego już rozpisania terminu wyborów do Rady miejskiej wysuwa się już teraz coraz wyraźniej na porządek dzienny kwestya kandydatów, którzy staną w szrankach. Opozycya postawi dwóch kandydatów napewno w II i III Kole. Nie jest wykluczone jednak, że i w pierwszem, dotąd tak „pewnem" dla magistratu Kole wyborczem, sięgną po mandat kandydaci opozycyjni. Dotąd wiadome są mniej więcej osoby kandydatów, których opozycya postawi przeciw magistratowi w III Kole, a mianowicie wymieniają powszechnie dra E. Rościszewskiego, lekarza, A. Frenkla, przemysłowca, dra J. Mantla, adwokata, J. Mączaka, kolejarza, L. Nassenfelda, mechanika i J. Borysa, kupca. Wedle programu politycznego uczestniczą w liście opozycyjnej postępowi demokraci, socyalni demokraci, żydzi niezawiśli i jeden Rusin.

O zderzeniu się pociągów w Jezupolu (pod Stanisławowem, w poniedziałek) donoszą następujące szczegóły: Pociąg ciężarowy nr 383, prowadzony przez konduktora Obucha, przejeżdżał o godz. 4·30, jak zwykle, nie zatrzymując się, przez stacyę Jezupol, zdążając do Stanisławowa. Obuch, przemęczony całonocną pracą, gdyż przyjechał po godz. 2 w nocy i musiał prowadzić zaraz drugi pociąg, a także wskutek silnej porannej mgły nie był w stanie zauważyć ostrzegających sygnałów na stacyi. Dopiero maszynista, spostrzegłszy rozpaczliwe wymachiwanie budnika, zoryentował się w sytuacyi i dał „kontr-parę", lecz to było już za późno. W odległości 200 kroków od gmach stacyi nastąpiło straszne zderzenie. Pociąg osobowy nr 322, prowadzony przez konduktora Tuszyńskiego wjechał z dość silnym impetem na pociąg ciężarowy. Obie lokomotywy uderzyły o siebie z taką siłą, że wbiły się kominami. Cały przedni dźwigar lokomotywy osobowego pociągu został wprost wlepiony w towarową. Wagonów rozbiło się 7.

Najsilniej kontuzyowany jest konduktor manipulacyjny Łącki, lżej ranni są: asystent Domiszewski, asystent poczt. Wł. Kicz, ofcyant poczt. Wł. Orzeł, starszy konduktor Konst. Sobolewski. Z podróżnych odniósł rany p. Sperber.

Ze świata.

Z Poznania. (Unieważniony wybór. — Policya w kościele. — S. p. Stefan Bronikowski. — Obchody Mickiewiczowskie w Berlinie).

— W Grodzisku odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem Niemcy zaprotestowali przeciwko wyborowi Polaka w drugiej klasie, rzekomo wybranego tylko jednym głosem większości. Przy głosowaniu nad unieważnieniem tego wyboru Polacy w liczbie siedmiu opuścili salę, będąc w mniejszości; następnie ośmiu Niemców unieważniło wybór Polaka.

— Policya pruska zaczyna się wzorować na moskiewskiej w prześladowaniu katolickiego duchowieństwa. Z Jędryska w powiecie tarnogórskim piszą do „Gazety Opolskiej": Na prośbę ks. proboszcza Rogowskiego przybył na uroczystość M. B. N. P. pewien ksiądz z Krakowa, aby proboszczowi pomagać. Pracy w konfesyonale było tyle, że wielka część pragnących się wyspowiadać musiała wracać do domu. W święto przychodzi „amtowy" p. Sobel i oświadcza proboszczowi, że ów galicyjski ksiądz nie może dalej czynności kościelnych sprawować, jeżeli nie ma do tego upoważnienia piśmiennego(!). Ksiądz Rogowski odrzekł, że kardynał Kopp niektórym księżom zagranicznym pozwala u nas pracować.

Mimo to amtowy żądał od owego księdza ponownie piśmiennego poświadczenia, którego ksiądz nie miał. W imieniu landrata tarnogórskiego oświadczył tedy Sobel, że ksiądz musi zaprzestać w kościele pracować i najbliższym pociągiem kolejowym kraj opuścić, co też tenże uczynił.

— Obchody Mickiewiczowskie odbyły się w niedzielę w Charlottenburgu i w Moabicie z nader licznym udziałem publiczności. — Podczas przerwy uczestnicy odczytali drukowane mowy, gdyż nie pozwolono ich wygłosić na mocy nowej ustawy o zebraniach. W Moabicie prócz tego policya skreśliła kilka numerów z programu.

Zjazd polskiej młodzieży postępowej (przedstawicieli Stowarzyszeń młodzieży) — ósmy z rzędu, odbędzie się w przyszłym tygodniu w Leodium (Belgia). Delegaci stowarzyszeń zjeżdżać się mają 24 grudnia. Na stacyi oczekiwać będą delegaci „Spójni". Obrady rozpoczną się dnia następnego. Na porządku dziennym: Sprawozdanie, działalność kulturalno-oświatowa, sprawa organizacyj „Bratnich Pomocy", sprawa stosunku do kolegów, którzy zdawali matury w gimnazyach ros. w Królestwie, biura informacyjne i statystyczne, wnioski. Komitet wzywa wszystkie stowarzyszenia do możliwie wszechstronnego i sumiennego rozważenia i opracowania poszczególnych punktów i wniosków — dla dobra Związku.

2.500 portretów. Na polecenie wydziału Rady miasta Wiednia magistrat tamtejszy zamówił po 500 portretów burmistrza, trzech wiceprezydentów i dyrektora magistratu, razem 2.500 portretów, które mają przyozdobić ściany biur miejskich. Portrety kosztować będą łącznie 8 tysięcy koron. Po 200 portretów z każdej seryi będą oprawione w ramy z drzewa dębowego i zaopatrzone w szkło. Co powiedzą na to Wiedeńczycy, skarżący się na bardzo złe czasy?

Legia cudzoziemska. Od pewnego czasu prasa francuska donosiła często o dezercyach z francuskiej legii cudzoziemskiej, a zbiegami byli przeważnie żołnierze niemieccy. Na tem tle powstał nawet w Casablance ostry zatarg pomiędzy Niemcami a Francyą, który nawet groził wybuchem wojny. Dzisiejszy poranny numer „Nowej Reformy" przyniósł wiadomość, że w legii owej powstał bunt i że wywołali go prawdopodobnie żołnierze niemieccy. Bliższe szczegóły przyniosą zapewne dalsze telegramy, a zwłaszcza korespondencye dzienników francuskich, tymczasem zaś zawiadomimy czytelników z dziejami tego słynnego w swoim rodzaju oddziału wojskowego. Tak zwana legia cudzoziemska — „légion étrangère" — powstała po rewolucyi lipcowej w r. 1831, gdy z Francyi ratowali się ucieczką do Algieru zbiegowie polityczni, obok nich zaś dezerterzy wojskowi. Oddział ten został użyty do zdobycia Algieru i odznaczał się zawsze szaloną odwagą straceńców. Wszyscy oficerowie sztabowi, tudzież ⅔ reszty oficerów, musieli być Francuzami, szeregowców rekrutowano na 3 do 5 lat i z Tulonu uzbrojonych wysyłano do Algieru, a mianowicie najpierw do „Maison carrée" pod Algierem, a następnie do miejscowości Koloa, tudzież do blokhazów rozsianych Metidży. Z końcem roku 1831 liczyła legia cudzoziemska 1800 ludzi, na drugi rok już 4.600 szeregowców i podoficerów, podzielonych na 4 bataliony. W r. 1834 legia liczyła 5.600 ludzi w 6 batalionach, z których 1, 2, 3 i 6 batalion składał się z Niemców, Szwajcarów, 4 batalion z Hiszpanów, 5 z Polaków i Włochów. Dla zwalczenia powstania Karlistów w Hiszpanii rząd francuski odstąpił legię rządowi hiszpańskiemu. Ponieważ w owych walkach legia zupełnie została zniszczona, więc w r. 1837 utworzyła Francya nową legię, która wzrosła wkrótce do siły dwóch pułków. Legia odznaczała się w szturmie na Konstantynę, a później, w r. 1840 w walkach z Abdel-Kaderem. Później brała legia udział w wojnie krymskiej w latach 1854 do 1856, następnie w r. 1859 walczyła we Włoszech w r. 1864 w Meksyku, a wreszcie w 1870 i 1871 roku odznaczyła się w wojnie francusko-niemieckiej. W r. 1882 z powodu starć z Tunisem legia została pomnożona znowu do siły liczebnej dwóch pułków i odznaczyła się w Tunisie i Tonkinie. Zresztą drobne usterki z Arabami w Algierze powtarzały się ciągle przez cały czas istnienia legii, która ma ogromnie ciężką służbę i podlega barbaryńskiej wprost karności.

Stały ruch balonów. Pod firmą „Niemieckie towarzystwo aeronautów" powstało z siedzibą w Frankfurcie, w Berlinie i w Kassel towarzystwo akcyjne, które zamierza wkrótce zaprowadzić w Niemczech stały ruch balonów. W tym celu ma ono zbudowanych 7 motorowych statków powietrznych do sterowania, które będą podejmować regularne podróże, obejmujące 24 większych miast niemieckich.

Proces 10.000 kobiet. Jak donoszą z Bilbao w Hiszpanii, rozpoczął się tam sensacyjny proces, któremu publiczność nadała nazwę „procesu 10.000 kobiet“. Na wiosnę b. r. została przez sąd w Bilbao skazana na ośm lat więzienia, panna Pajana, która zamordowała swojego narzeczonego. Kobiety w Bilbao zaprotestowały w ten sposób, że przez deputacyę, złożoną z 6 najpiękniejszych dziewcząt wręczyły zasadzonej adres, podpisany przez dziesięć tysięcy kobiet. Sąd karny wytoczył z tego powodu proces wszystkim kobietom, podpisanym na adresie. Jest to chyba pod względem liczby obwinionych wyjątkowy proces.

Ilość samochodów w Anglii. W roku 1905 było w Anglii samochodów i motocyklów 74.038 sztuk, w roku 1908 ilość samochodów i motocyklów wzrosła do 144.702. W samym Londynie jest w ruchu 23.838 wozów, w Manchester 3144, w Liverpool 2402, w Glasgowie 1582.

Humor.

(Wizyta dygnitarza w małem miasteczku).

Dostojnik: Czy w waszem miasteczku urodzili się już jacy wielcy ludzie?

Burmistrz: Nie, ekscelencyo, do tej pory tylko małe dzieci.

Sprostowanie omyłki druku. W referacie wiedeńskim o koncercie Karłowicza zaszła pomyłka drukarska, którą niniejszem prostujemy. Autorem korespondencyi jest p. Bernard, a nie jak mylnie podano, Edward Scharlitt. P. Bernard Scharlitt, znany wiedeński publicysta, jest jednym z redaktorów „Oesterreichische Rundschau“ i współpracownikiem „Fremdenblattu“ i „Zeit“.

Zmarli.

Franciszek Ksawery Kowalczewski, emer. starszy zarządca urzędu podatkowego, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 59.

Piotr Markiewicz, słuchacz politechniki w Karlsruhe, rodem z Żywotówki na Ukrainie, zmarł w Karlsruhe, przeżywszy lat 22. Ś. p. Markiewicz brał żywy udział w życiu młodzieży polskiej za granicą, pracując szczególnie dla dobra Tow. bratniej pomocy w Zakopanem.

W Wrocławiu zmarł Stefan Bronikowski właściciel dóbr Szczypiorno i Rzegocin w W. Ks. Poznańskiem, jeden z najzasłużeńszych ziemian wielkopolskich, przeżywszy lat 52.

Konkurs na dwa stypendya po 160 K. rocznie z fundacyi im. Franciszka Ujejskiego rozpisuje Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. O stypendya te ubiegać się mogą synowie urzędników prywatnych, pobierający naukę w szkołach publicznych od najniższych do najwyższych w kraju, obrządku rzymsko-katolickiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli 1 szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

We czwartek: Prof. uniw. dr Emil Godlewski (mn.) „Ciągłość zjawisk życia w przyrodzie“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We środę: „Cyd“.
We czwartek: „Noc listopadowa“.
W piątek: „Ojciec i syn“.
W sobotę „Don Kiszot“.
W niedzielę po południu: „Mój dzieciak“; wieczór: „Don Kiszot“.

Repertoar teatru ludowego.

We środę: „Nasze Paryżanki“.
We czwartek: „Nasze Paryżanki“.

Z kalendarza. We czwartek 17 grudnia: Łazarza b., Floryana m. i Olimpii; w piątek 18 grudnia: Oczekiwanie N. P. Maryi; w sobotę 19 grudnia: Tymoteusza, Urbana i Fausty.

Wschód słońca 17 grudnia o godzinie 7 min. 36, zachód o g. 3 m. 37; długość dnia 8 godzin min. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 grudnia termometr doszedł od — 7·2 do + 0·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 16-go grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 742·3 mm., termometru — 4·6 C.; wiatr zachodni.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Piotra Markiewicza, studenta politechniki w Karlsruhe, złożyła kolonia polska 52 K 30 h na Dom zdrowia Bratniej pomocy w Zakopanem.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 15 grudnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 175, cieląt 319, owiec i kóz 2, nierogacizny 390; razem 886 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogacizna tuczna od —·— do —·—; bitej wagi: nierogacizna od 120·— do 138·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 130·— do 220·—, krowy od 80·— do 120·—, buhaje i jałówki od 55·— do 120·—, cielęta od 24·— do 70·—, owce i kozy od 16·— do 22·—, buhaje 160·— do 200·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 676 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 160, na eksport za granicę kraju bydła rogatego —, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 15 grudnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 21·70 do 28·60, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·00 do 21·00, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·00 do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 14·00 do 14·50; owies z opłatą akcyzową 17·30 do 17·70; proso —·— do —·—; jagły 25·— do 27·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 16·60 do 20·00; groch 24·00 do 29·—; fasola 18·50 do 32·—; wyka 15·50 do 17·—; rzepak zimowy 31·— do 32·00; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 6·80 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 5·— do 6·00; jaja za kopę 5·60 do 6·00; masło za 1 kg. 2·60 do 3·00; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 910·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Kalendarz Kółek rolniczych.** W tych dniach wyszedł z druku kalendarz Kółek rolniczych, na rok 1909, w którym mieszczą się następujące, obszerniejsze opracowania rolnicze: „Pogadanka o ziemniakach“, napisana przez prof. dra Kazimierza Miczyńskiego, autora „Rolnika wzorowego“, objaśniona 29 rycinami, „Chwasty i ich tępienie“ z 16 rycinami, przez inspektora rolniczego Z. Bańkowskiego, „O wychowie źrebiąt“ z 6 rycinami, przez inspektora rolniczego, Tad. Staniszewskiego, wreszcie praca znanego w kraju rolnika, Jerzego Turnana: „O głównych wadach w hodowli bydła u włościan“.

W części literackiej są życiorysy Słowackiego i Anczyca, a także wyjątki z utworów najlepszych naszych pisarzy i poetów.

W części informacyjnej znajdują się przepisy pocztowe, dokładny wykaz jarmarków i targów, spis adwokatów i notaryuszy w kraju, posłowie do Rady państwa i Sejmu. Cena kalendarza broszurowanego 80 hal., oprawnego 1 kor. Skład główny w Związku głównym Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

— **Nowe książki:**

Marceli Prevost: „Listy do Frani mężatki“. Przekład z franc. M. Łaganowskiej. Tomów 2. Warszawa 1908. (Biblioteki dzieł wyborowych nr 563 i 564). Kop. 50.

Tadeusz Jaroszyński: „W nawiasach życia“. Powieść. Warszawa 1908. („Nowości literackich“ tom IV“).

Maurycy Bohrer: „Z głębi“. Nowele. Warszawa 1909.

Wołyniak: „Z przeszłości Hoszczy na Wołyniu. Kraków 1909. Nakładem księgarni Wł. Miłkowskiego.

H. Gutman: „O kilku sprawach artystycznych tyczących się Krakowa“. Kraków 1908. (Z rysunkiem St. Wyspiańskiego).

Mirosław Dobrzański: „Pusta noc“. Poezye. Warszawa—Kraków 1909.

Adam Stodor: „Kapłani sztuki“. Satyra w 1 akcie. Stanisławów 1909.

Stanisław Maciszewski: „Ułuda“. Nowele. Tarnopol 1909. Księgarnia A. Bruggera.

T. Świszczowski: „Organizacya miejskich spółek mleczarskich“. Tarnopol 1909. A. Brugger.

— „Badanie mleka pod względem jego składników“. Tarnopol 1909. A. Brugger.

Klemens Hammer: „Słownik topograficzny do historyi powszechnej“ W. Zakrzewskiego. Cena 80 hal. Tarnopol. A. Brugger.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 grudnia.

Z Towarzystwa urzędników skarbu. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 20 grudnia o godz. 10 przed południem w sali kasyna miejskiego we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 13. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawa polepszenia stosunków finansowych. 3. Regulacya kosztów podróży i dyet, — Gdyby w oznaczonym czasie nie zjawiła się wymagana do kompletu jedna dziesiąta część członków, odbędzie się walne zgromadzenie w godzinę później bez względu na liczbę obecnych członków. Po walnem zgromadzeniu odbędzie się wspólny obiad za opłatą 4 korony od osoby. — Zgłoszenia wraz z należytością za obiad przesyłać należy na ręce radcy Stanisława Kamieńskiego, Lwów, urząd wymiaru należytości, ulica Teatralna l. 21.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek: „Madame Butterfly“.
W piątek: „Dwadzieścia dni kozy“.

Z za oceanu.

(Uroczystości listopadowe. — Polacy w Chicago. — Wiec w sprawie wydawania przestępców politycznych. — Ruch imigracyjny).

Polacy mający stałą czy tylko chwilową siedzibę w Stanach Zjednoczonych, obchodzą co roku uroczyście rocznicę powstania listopadowego, a liczba tych uroczystości stale wzrasta podobnie jak liczba osób, które w nich biorą udział. Kolonia polska w Chicago, najliczniejsza i najlepiej zorganizowana, urządziła tego roku we wszystkich parafiach polskich tego miasta wieczory listopadowe, które, jak stwierdza tamtejsza prasa polska, wypadły bardzo dobrze.

W parafii św. Michała na tę uroczystość narodową przybyły stowarzyszenia, młodzież szkolna, liczne zastępy publiczności, duchowieństwo świeckie i zakonne, wypełniając szczelnie obszerną salę. Z pośród gości wymienia „Dziennik Narodowy“ p. Helenę Modrzejewską z rodziną. Podobne obchody odbywały się w parafiach św. Wojciecha, św. Stanisława i św. Trójcy, tudzież w hali Pułaskiego i w hali Walsha. Śpiewy, deklamacye i odczyty składały się na program owych wieczorów, krzepiąc w wychodźcach ducha narodowego.

Równocześnie odbył się w sali jednego ze stowarzyszeń polskich w Chicago wiec, celem zaprotestowania przeciwko wydawaniu przestępców politycznych w ręce rządu rosyjskiego. Wiec, na który przybyło około 2.500 osób bez różnicy wyznania i narodowości, obradował pod przewodnictwem byłego burmistrza Chicago, Dunne'go. Wszyscy mówcy występowali ostro przeciwko wydawaniu więźniów politycznych, motywując swoje wywody tem, że Stany Zjednoczone powstały z ruchu wolnościowego, a więc muszą poczuwać się do obowiązku dawania opieki i przytułku wszystkim zbiegom politycznym. Przyjęto z entuzyazmem odpowiednie rezolucye, których kopie zostały wysłane do prezydenta Roosevelta, do Tafta, sekretarza stanu, oraz senatorów stanu Illinois.

Wobec zwiększającego się w obecnej chwili ruchu obcych przybyszów, zwłaszcza z ziem polskich, a przedewszystkiem z Galicyi, zajmującą będzie rzeczą przytoczyć niektóre szczegóły z rocznego sprawozdania ministerstwa handlu o imigracyi. Sprawozdanie to wykazuje, że procent ludności Stanów Zjednoczonych, obcego pochodzenia prawie że się od czterdziestu lat nie zmienił. W roku 1860 obcej ludności było 13·2%, natomiast w r. 1900 13·7%. Minister przypisuje ten fakt okoliczności, że w r. 1860 ustawy imigracyjne były bardzo liberalne, tak, że każdy przybysz europejski witany był z otwartemi rękami. Później natomiast, jakkolwiek ustawy te wrogie imigracyi nie były, to jednak zdążały do ograniczenia przypływu obcych przybyszów. W ciągu roku 1908 przybyło do Stanów Zjednoczonych imigrantów o 39% mniej, aniżeli w roku poprzednim. Około 26 procent przybyszów nie umiało czytać i pisać. Przeciętnie każdy z imigrantów przywiózł ze sobą 23 dolary w gotówce. Odesłano z powrotem do przynależnych krajów 1955 osób. Obecnie, jak wspomnieliśmy, ruch imigracyjny wzrasta, gdyż wychodźcy sądzą, że po wyborze nowego prezydenta Unii otworzą się nowe obfite źródła zarobku w przemyśle.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 grudnia.)

Odpowiedź Rosyi.

Petersburg. Potwierdza się wiadomość, że odpowiedź Rosyi na notę austro-węgierską jest utrzymana w duchu przychylnym.

Skazanie żołnierzy austryackich?

Wiedeń. „Biuro Reutera“ donosi z Belgradu, jakoby wielu żołnierzy austryackich w Bośniackim Brodzie zostało zasądzonych na śmierć za bunt (może za opór władzy? Prz. red.) Skazanych zostało także na śmierć 11 Serbów bośniackich.

„N. Fr. Presse twierdzi, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. W Bośniackim Brodzie nie wybuchł bunt wcale, tylko kilku żołnierzy „użalało się w sposób głośny“ na złe umieszczenie w wagonach podczas przejazdu. Otrzymali oni za to karę aresztu. Nie prawdą jest jakoby jakiś żołnierz austryacki lub Serb został rozstrzelany lub skazany na śmierć.

Rokowania o traktaty handlowe.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem konferował br. Aerenthal z Weisskirchnerem i br. Bienerthem w sprawie ustawy upoważniającej rząd do uregulowania stosunków handlowych z państwami bałkańskimi. Na tej konferencyi postanowiono zgodzić się na kompromis, podług którego rząd otrzymałby upoważnienie do uregulowania stosunków handlowych przynajmniej na 3 miesiące z Serbią i Bułgaryą. Co do Rumunii, aby Izba wyraziła w rezolucyi skłonność do zawarcia traktatu handlowego.

Bar. Bienerth wczoraj wieczór konferował z posłami agrarnymi. Dotąd jednak widoki porozumienia są bardzo małe. Przypuszczają, że gdy dzisiejsze rokowania nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, rząd nie podejmie dalszych usiłowań w tym kierunku, tylko 1. stycznia wyda administracyjne upoważnienie do władz celnych, upoważniające je do pobierania ceł w dotychczasowej wysokości, aż do czasu ustawowego uregulowania tych spraw.

Przed otwarciem parlamentu tureckiego.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ ogłasza w dosłownym tekście telegram, wysłany przez prezydenta Izby posłów dra Weisskirchnera, do parlamentu tureckiego. Telegram ten brzmi:

„Do jego Ekscelencyi prezydenta parlamentu tureckiego w Konstantynopolu.

„Upoważniony przez Izbę deputowanych parlamentu austryackiego, mam zaszczyt przesłać parlamentowi tureckiemu wyrazy najszczerszych sympatyj i najserdeczniejszych życzeń dla zupełnego powodzenia jego wielkiego dzieła. Proszę przyjąć wyrazy moich najserdeczniejszych uczuć koleżeńskich. Dr Weisskirchner.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba posłów rozpoczęła dyskusyę nad nagłością wniosków w sprawie **aneksyi Bośni i Hercegowiny.** Traktowane są łącznie trzy wnioski:

1) Lichtensteina, Głąbińskiego i tow. o nagłość załatwienia przedłożenia o aneksyi.

2) Sustersicza i tow. w sprawie utworzenia podstawy dla ustaw zasadniczych dla Bośni.

3) Adlera, Niemetza i tow. w sprawie następstw, wynikłych z aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Pos. Liechtenstein uzasadniał nagłość swego wniosku i wskazywał na konieczność aneksyi, albowiem dotyczące postanowienia traktatu berlińskiego straciły swą podstawę. Mowca wskazuje na to, że Austrya okazała dosyć zamiłowania do pokoju, albowiem gdy Rosya miała związane ręce, Austrya nie przystąpiła do aneksyi, lecz uczyniła to obecnie.

Z powodu bowiem zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi, zachodziła obawa, że Bośnia wyśle swych deputowanych do parlamentu tureckiego.

Następnie uzasadniali wnioski nagło Sustersicz i Niemetz.

Wiedeń. Słychać, że w piątek odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Parlament załatwi jeszcze tylko ustawę aneksyjną, t. j. odeśle ją do komisyi, złożonej z 50 członków.

Odosobnienie Czechów.

Praga. Wszystkie dzienniki omawiają wynik wczorajszego głosowania w Izbie i konstatują odosobnienie Czechów i rozbicie się Klubu Narodnego.

Organ Kramarza „Deń“ zaznacza, że po wczorajszem głosowaniu czwarta najsilniejsza partya parlamentarna, „Nar. Klub“ znikła z widowni. Młodoczesi otrzymują z całych Czech liczne telegramy, w których wyborcy oświadczają, że nie zgadzają się z polityką czeskiego klubu, która stosowała się do taktyki czeskich radykałów. Dziennik „Union“ nazywa wczorajsze postąpienie „Narodnego Klubu“ nieszczerem i obłudnem. Koalicya potrzebna jest tak samo dla opozycyi i demonstracyi, jak dla rządu. Odosobnienie zaś Czechów było wczoraj przykrzejsze, niż kiedykolwiek.

Wiedeń. Poseł Kramarz zwołał dziś przed południem Klub Narodny na naradę. Czescy katolicy nie przybyli. — Obrady trwały krótko. Stwierdzono na nich rozbicie się klubu. Posłów Kramarza i Udrzala wezwano do poczynienia starań, aby utrzymać połączenie wszystkich posłów czeskich w jednym klubie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało do północy. Obrady były bardzo ożywione. Posiedzenie było poufne.

Podróż Andrassego.

Telegramy „N. Reformy“ z 16 grudnia.

Budapeszt 16 grudnia.

Minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy udaje się dziś do Wiednia na 2 dni. Prawdopodobnie będzie on przyjęty cesarza. Tej podróży hr. Andrassego przypisują ważne znaczenie ze względu na naprężoną sytuacyę w koalicyi węgierskiej. Przeciwko hr. Andrassy'emu panuje dość silna opozycya nietylko w łonie stronnictw narodowościowych, z powodu jego reformy wyborczej, ale także i w partyi niezawisłości panuje niechęć ku hr. Andrassemu, który jest przeciwnikiem samodzielnego Banku węgierskiego. Niechęć ta jest tak wielka, że hr. Andrassy oświadczył onegdaj w kuloarach Sejmu, że byłby szczęśliwy, gdyby go zwolniono ze stanowiska. Także w koalicyi zaostrzyły się stosunki po onegdajszych rewelacyach Polonyiego i po wczorajszem starciu między hr. Apponyim a prezydentem Justhem.

Justh zawołał w Izbie, że jeśli nawet obecny rząd sprzeciwia się samodzielnemu Bankowi węgierskiemu, to on i partya niezawisłości obejmuje za to w odpowiedzialność i Bank węgierski musi przyjść do skutku. Zważywszy, że także dr. Wokerle jest przeciwnikiem samodzielnego Banku, sytuacya w koalicyi jest bardzo naprężona i możliwe jest jej rozbicie. Wobec tego podróż hr. Andrassego do Wiednia nabiera politycznego znaczenia. Usiłowania o fuzyę stronnictw koalicyjnych i utworzenie jednego wielkiego stronnictwa, zostały wstrzymane z powodu naprężonej sytuacyi obecnej chwili.

Budapeszt. Organ Andrassego „Bud. Hirlap“ donosi, że hr. Andrassy będzie przyjęty dziś przez cesarza. Hr. Andrassy udał się do Wiednia na wezwanie cesarza, ze względu na sytuacyę w Sejmie węgierskim. W niedzielę ma wyjechać do Wiednia także dr Wekerle, który również będzie przyjęty przez cesarza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 16 grudnia.

Przeciw bojkotowi narodowemu.

Wiedeń. Prezydent ministrów wystosował do kierownika ministerstwa sprawiedliwości pismo, w którem między innemi powiedziano:

„W Czechach i na Morawach występuje w najnowszym czasie silny ruch bojkotowy narodowy, który wywołał już obawy, których rząd nie może lekceważyć. Objawiają się usilne starania, po części planowe, aby przynależnym do innej narodowości odebrać grunt ekonomiczny, wyrządzić im tem szkodę i zniszczyć ich długoletnie stosunki handlowe. Te wydarzenia przybierają na intenzywności i są systematyczne a nawet w jednym specyalnym wypadku wyrażono zamiar utworzenia osobnego biura kontroli, któreby miało czuwać nad kontrolą bojkotu narodowego i kontrolować osoby, które się do tego ruchu nie przyłączają i pociągać je do odpowiedzialności.

„Taka agitacya jest stanowczo nielegalną i pod żadnym warunkiem nie może być cierpianą. Ten ruch nie ma nic wspólnego z zagwarantowaną ustawą o wolności wypowiadania swojej opinii. Państwo nie może zezwolić, aby przez bojkot narodowy praca zarobkowa ludności doznała przeszkody. Państwo nie może zezwolić na agitacyę, któraby naraziła na niebezpieczeństwo bieg życia codziennego, zniszczyła go lub przerwała.

„Wobec takich objawów rząd ma obowiązek energicznie wkroczyć i zabezpieczyć warunki spokojnego zarobkowania wszystkich kół ludności. Agitacya bojkotowa zresztą nie wynikła z woli ludności zarobkującej, lecz lekkomyślnie została wniesioną przez burzycieli radykalnych“.

Bojkotowanie piwa czeskiego.

Berlin. W rozmaitych towarzystwach uchwalono rezolucye, wzywające do bojkotu towarów czeskich i piwa pilzneńskiego.

Sytuacya w Pradze.

Praga. Wczorajszy wieczór minął spokojnie. Na placu na Przykopach przechadzali się studenci zarówno niemieccy, jak i słowiańscy. Ostatni z nich zjawili się w trójkolorowych szarfach słowiańskich. „Narod. Politika“ ostrzega przed wykroczeniami i wzywa do zupełnego spokoju. „Dosć już ofiar“, kończy „Nar. Politika“.

Cofnięcie dymisyi.

Praga. Ze względu na zmienioną sytuacyę, senat akademicki uniwersytetu niemieckiego w Pradze, cofnie w najbliższych dniach swoją dymisyę.

Studenci i cesarz Wilhelm.

Berlin. Z powodu przypadającej w tych dniach 50-ej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, zamierzali studenci urządzić korowód z pochodniami. Odstąpili jednak od tego zamiaru wobec ostatnich wypadków politycznych.

Mianowania w Rosyi.

Petersburg. Generał gubernator kijowski Suchomlinow został mianowany szefem sztabu generalnego i komendantem Kronsztadu, a generał porucznik Iwanow głównym dowódcą wojskowego okręgu kijowskiego.

Śladami zbrodni.

Wiedeń. W sprawie zamordowania jubilera Frankfurtera policya wpadła na nowy ślad, który sięga aż do Magdeburga. Mordercą ma być niejaki Kripelius, którego w całych Niemczech ścigają listami gończemi za kilka morderstw, popełnionych w Lipsku.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 16 grudnia.

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego wobec demonstracyi lwowskiej. Senat uniwersytetu Jagiellońskiego na specyalnie zwołanem dzisiaj w południe posiedzeniu w sprawie ostatnich zajść w uniwersytecie lwowskim uchwalił wysłać do namiestnika dra Bobrzyńskiego następującą depeszę:

„Ubolewania godne zajście, wywołane przez porwuną do karygodnych wybryków drobną część młodzieży Uniwersytetu lwowskiego, potępione przez całe polskie społeczeństwo, skłoniło Sen. akad. U. J., odczuwający wraz z całym polskim ogółem szkodę, którą te wybryki dla narodu sprowadzić mogą, do jednomyślnej uchwały przesłania Waszej Ekscelencyi, którego nasza Alma Mater z dumą zaliczała do swych uczniów, a później najznakomitszych profesorów, wyrazów wysokiej czci i poważania tudzież zapewnienia naszej wiary, że interesy i dobro polskich uniwersytetów, ich autonomia i rozwój mają we Waszej Ekscelencyi najgorliwszego obrońcę i orędownika.“ Rektor Fierich.

Z Warszawy. (Aresztowanie oszusta. — Rewizya. — „Syzyfowe potomstwo“. — Ś. p. Wilhelm Wierzbowski).

— W Banku Dońsko-Azowskim przychwycono wczoraj oszusta, który za fałszywym czekiem usiłował podnieść sumę 4.600 rubli. Oszusta oddano w ręce policyi.

— Nocy ubiegłej w mieszkaniu p. Wojciecha Szukiewicza przy ul. Smolnej żandarmerya w towarzystwie agentów ochrany i policyi dokonała rewizyi. Nic nie zabrano i nikogo nie aresztowano.

— Zmarł tu Wilhelm Wierzbowski, b. obywatel ziemski, ostatnio współpracownik administracyi „Kuryera Warszawskiego“. W. syn Jana i Maryi z Wereszczaków, ożeniony był z Maryą Domeykówną. Po wypadkach w 1863 roku W. zesłany został do gubernii permskiej, gdzie mieszkał przez 3 lata, a następnie, otrzymawszy pozwolenie na powrót do kraju, osiadł w Warszawie. W. pozostawił pamięć człowieka nieskazitelnego charakteru dobrego towarzysza pracy i sumiennego pracownika. Żył lat 28.

— W teatrze Małym dużem powodzeniem cieszy się grana przed rokiem w teatrze krakowskim komedya Wł. Załewskiego „Syzyfowe potomstwo“. — Sztuka ta od tygodnia zapełnia teatr doszczętnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do numeru niniejszego dołączony jest prospekt „Tygodnika Ilustrowanego“, wychodzącego w Warszawie.

Gizela Holländer
Dawid Hirschberg
zaręczeni.
Bobowa. Kraków.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 grudnia. Giełda południowa.)

Marki 117·17. Renta majowa 94·45. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 618·75. Akcye węg. zakł. kred. 717·00. Akcye Anglobanku 291·00. Akcye Unionbanku 519·00. Akcye Bankvereinu 504·00. Akcye Länderbanku 422·50. Akcye kolei państwowych 657·50. Lombardy 100·25. Akcye kolei Elbethal 441·—. Akcye fabryki broni 600·50. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 627·—. Rima-Muranyi 516·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 175·50. Ruble 251·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 16 grudnia. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 195·10. Tow dyskontowe 178·75.

Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 16 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·52 do 12·53; pszenica na październik 11·02 do 11·03; żyto na kwiecień 10·46 do 10·47; owies na kwiecień 8·66 do 8·67; kukurydza na maj 7·38 do 7·39; rzepak na sierpień 14·30 do 14·40. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna rozerwowana, usposobienie słabe; zimno.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 15 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach		żądają	
Ruble papierowe	251	—	252	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	16
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	—	99	50
4% „ „	93	—	94	—
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	—	100	75
4% „ „ „	93	—	94	—
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	91	75	92	75

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a) stolarskie i posadzki;
b) ślusarskie;
c) malarskie;
d) szklarskie i pokostnicze;
e) zduńskie;

wykonać się mające przy budowie „Podstacyi" przy ulicy Łobzowskiej.

Warunki i arkusze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem u p. inspektora Rzymkowskiego, w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wadyum w kwocie 5% ceny oferowanej złożeć należy w kasie elektrowni miejskiej, ul. Dajwór 27.

Termin wniesienia ofert upływa z dniem **21 grudnia 1908** o godzinie 12 w południe.

Kraków, dnia 10 grudnia 1908.

Prezydent miasta

6917 3 3 w z. **Szarski** m. p.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.